

Minister nauki i szkolnictwa wyższego wspiera poznański pomysł na Akademię Designu

Polacy muszą znaleźć najlepsze uczelnie u siebie

Z prof. Barbarą Kudrycką, o konkurencji między uczelniami publicznymi i prywatnymi oraz marce akademickiego Poznania, rozmawia Marcin Kostaszuk

Poznań jako stolica designu i centrum edukacji wzornictwa przemysłowego – kiedy Pani minister zetknęła się z taką ideą?

Dowiedziałam się o tej koncepcji niedawno, już po uruchomieniu programu wsparcia „kierunków zamawianych”, wśród których jest wzornictwo. Od początku rozumiałam to jako potrzebę rozwoju tej tendencji, o której mówimy wielokrotnie przy okazji prezentacji założeń reformy systemu edukacji – łączenia potrzeb przemysłu ze szkolnictwem wyższym. Sama nazwa „wzornictwo przemysłowe” zawiera przecież sugestię połączenia biznesu z teorią, nauką. Młodzi ludzie decydujący się na tę drogę rozwoju i utalentowani profesoro- wie mają ogromny potencjał, żeby stać się twórcami designu konkurującymi swymi pomysłami z europejskimi i światowymi ośrodkami – przecież polscy plakaciści i malarze mają ogromne sukcesy, więc łącząc tę kreatywną, artystyczną wizję z potrzebami użytkowymi możemy też mieć wielkie osiągnięcia.

Kompleksowe założenia poznańskiej drogi do tego celu przedstawia prywatna Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa wspierana przez władze samorządowe. Oznacza to realną konkurencję między wyższą szkołą prywatną i państwową – Akademią Sztuk Pięknych, która również kształci przyszłych projektantów.

Nie postrzegam tej sytuacji w kontekście konkurencji, ale też współpracy. Zdrowa konkurencja zawsze pomaga rozwijać własne koncepcje uczelniom, ale może też doprowadzić do tego, że koncentrowane będą talenty w jednym miejscu – tam, gdzie istnieją największe możliwości realizowania swoich marzeń, wizji. W wyniku współpracy pani Li Edelkoort oraz naszych profesorów z Akademią Sztuk Pięknych projekt Akademii Designu można zrealizować z wielkim sukcesem.

Nie jest dla Pani tajemnicą, że prawdopodobnie w ciągu najbliż-



żaden minister nie zmieniał jednocześnie wszystkich pięciu ustaw. My mamy je teraz w komisji sejmowej. Nie zdążyłam jeszcze tylko ze zmianami w ustawie o szkolnictwie wyższym i ustawą o stopniach i tytułach naukowych. Pracując teraz nad prawnymi aspektami reformy nauki, przygotowaliśmy już założenia, które w czerwcu zostaną przekazane do konsultacji międzyresortowych i ostatni raz do społecznych. Mamy przygotowane przepisy na bieżąco, zostaną one przedstawione na posiedzeniach rządu. Zależy mi na tym, aby wprowadzone w życie zostały nie tylko ustawy, ale też akty wykonawcze.

Jaką cenę za takie tempo płaci osobiście Barbara Kudrycka?

Tutaj nie ma żadnej ceny. Jedną jedyną rzecz, która w tym kontekście jest ważna dla mnie osobiście, to ograniczenie prawa do prywatności – jako prawnik wiem, jakie to ma znaczenie. Ale z drugiej strony chyba nie mniej ważne jest – a może jeszcze ważniejsze – że można uczestniczyć w zmianach ważnych dla kraju, dla przyszłych pokoleń, dla moich córek. To jest dużo ważniejsze, niż jakakolwiek cena w sensie osobistym. Nagrodą może być tylko to, że córki nie będą uciekać za granicę na studia i tam szukać najlepszych uniwersytetów, bo znajdują je tutaj. Cel to także powstanie w Polsce takich zespołów badawczych, które będą znane w Europie i świecie ze swoich osiągnięć naukowych – tak jak w dwudziestolecie międzywojennym zespół znanych lwowskich matematyków pod kierunkiem profesora Banacha. Takie mam marzenia, myślę, że są one do zrealizowania.

Każda idea musi mieć odzew. Czy Pani córki interesują się designem?

Tak, młodsza bardzo. Jeśli więc dojdzie do tego, że poznańska Akademia Designu rozwinię się zgodnie ze swymi planami, to kto wie, może właśnie tutaj moja córka przyjedzie na studia?

Barbara Kudrycka, profesor prawa, od 2007 roku minister nauki i szkolnictwa wyższego w rządzie Donalda Tuska, do 2007 roku była rektorem Wyższej Szkoły Administracji Publicznej im. Stanisława Staszica w Białymstoku. Jest mężatką, ma dwie córki.

szych dwóch lat powstanie pierwszy w Polsce uniwersytet prywatny. Czy z Pani punktu widzenia będzie to przełom w polskiej edukacji?

Nie nazwa świadczy o uczelni, tylko jej jakość. Mamy wiele uniwersytetów przymiotnikowych, ale i tak wszyscy wiemy, że ważny jest Uniwersytet Warszawski czy Uniwersytet Jagielloński. Chcemy zmienić dotychczasowy system – zależy nam na tym, żeby uczelnie wydawały dyplomy z własnym godłem, czyli aby budowały swą markę poprzez jakość nauczania. Nieważne, czy uczelnia jest publiczna czy niepubliczna – ważne, jakich ma profesorów, a co za tym idzie – jakich studentów. Są więc bardzo dobre i słabe uniwersytety publiczne tak jak i szkoły niepubliczne. Nie przywiązuję specjalnej wagi do nazewnictwa i do tego, czy edukacyjna instytucja niepubliczna stanie się uniwersytetem. Przecież każda uczelnia – nawet PWSZ – tłumacząc swą nazwę na język angielski używają słowa „university”, a nie „college”... Podkreślam: nie nazwa „uniwersytet” jest ważna, tylko marka, jaką się osiągnęło.

A jaka jest aktualnie – z punktu widzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego – marka Poznania? Władze Poznania rozpoczynają właśnie kampanię, mającą przekonać przyszłych studentów o jego akademickości.

Marka Poznania jest wyjątkowa, chociażby ze względu na Uniwersytet imienia Adama Mickiewicza, który ma kilka znakomitych kierunków – nie tylko nauki lingwistyczne, ale też znakomitą chemię, fizykę, prawo i wiele innych. Ma więc Poznań ogromny potencjał, a przy praktycznym podejściu jego mieszkańców okazało się, że można zrealizować tu ambitne zadania – jak na przykład uniwersytecki kampus, do którego właśnie jedziemy.

Wróćmy na chwilę do Warszawy. Co uważa Pani za swój sukces i jakie cele postawiła sobie Pani na najbliższy okres urzędowania? Jednej rzeczy dokonałam i nikt tego nie zauważył, a to jest duży sukces: pięć ustaw, reformujących system nauki w Polsce i konstytuujących ją zupełnie od nowa. Nie wiem, czy środowisko zauważyło, że jeszcze